



Biedna opuszczona dziatwa. Fot. Artur. Kraków.
Ks. prałat dr. Władysław Bandurski.

ten, który podejmie się tego wydawnictwa, bo Brzozowski był poetą niepośledniej miary.

Gorąca jego dusza, opłomieniona talentem, wyśpiewała cały szereg pieśni bogatych w koloryt, fantazję i takie głębokie myśli, na jakie nie stać naszych współczesnych poetów.

Nad świeżym grobem sędziwego wieszczą, wernego syna ojczyzny wraz z całym narodem ronimy żły żalu, poświęcając mu tych kilka słów wspomnienia.

Cześć jego pamięci, która w sercach naszych nigdy wygasnąć nie powinna i nie wygaśnie!...

Kształcenie ludu.

Istotnie, za wielką zasługę należy u nas w obecnej dobie poczytać każdy fakt dowodzący, że inteligentniejsze warstwy społeczeństwa troszczą się o swych młodszych, mniej wykształconych braci i starają się o ich oświatę, gdyż ośpałość nasza jest znana a brak wszelkiej chęci do pracy dla idei oświaty cechuje nas niestety i wiąże nasz lud wciąż na jednym i tym samym najniższym stopniu kultury.

Z radością więc witamy każde zjawisko takiej pracy nad wykształceniem ludu, czy to pod względem ogólnym, czy to pod względem fachowych wiadomości i zjawiska tego rodzaju nie możemy pominąć milczeniem i nie pominemy go nigdy, gdyż może niejednemu tych kilka słów pochwały doda zachęty i ochoty do dalszych wysiłków na tem polu.

Stosownie do tej zasady, dziś poświęcamy parę słów kursowi sadownictwa, który odbył się w Złoczowie staraniem głównego Zarządu Związku Kółek rolniczych.

Sadownictwo u nas kiełkuje dopiero. Lud wieśniaczy częścią nie pojmuje jeszcze, że ta gałąź pracy koło gospodarstwa domowego może mu przysporzyć łatwych i znacznych korzyści, częścią zaś pojawiając się to nie zna najważniejszych zasad sadownictwa i nie umie obchodzić się z drzewami owocowymi i dlatego potrzebną mu jest nieodzownie nauka o hodowli drzew owocowych.

Kurs teoretyczny i praktyczny sadownictwa w Złoczowie trwał cztery dni, od 18 do 22 października, a wykładał fachowy instruktor sadownictwa ze Lwowa p. Poluszyński, który na tem polu zyskał już sobie znaczne zasługi. Z prelekcji korzystało około czterdziestu słuchaczy przybyłych z całego okręgu złoczowskiego.

Kurs, chociaż trwał bardzo krótko, wzbudził ogromne zainteresowanie i zapewne Zarząd Związku Kółek rolniczych co roku da w ten sposób poznać, że o okręgu złoczowskim nie zapomina, tembardziej, że sadownictwo, choć powoli, zaczyna się tam coraz bardziej rozwijać i lud już teraz ze sprzedaży owoców zaczyna ciągnąć korzyści.

Biedna opuszczona dziatwa.

Biedna opuszczona dziatwa, zdana na łaskę losu i własnego instynktu, walcząca się po zauł-

kach przedmiejskich, dziatwa, w której dusze pada tylko zły posiew, doprawdy godną jest litości!...

Chłopcy i dziewczęta puszczeni samopas, ofiary głodu i chłodu, pozbawione opieki rodziców, którzy zapracowują się ciężko, byleby zdobyć grosz na kawałek suchego chleba, to smutny kontyngent, z którego rekrutują się zbrodniarze i ulicznice.

Z niewinnych duszyczek, z najpocziwszych w gruncie rzeczy charakterów, zły przykład i wpływ tego, co krótko nazywamy „ulicą“ lub „rynsztokiem“, wyrabia kandydatów na kryminalistów i kryminalistki, tworzy ludzi bez czci i wiary, gotowych do popełnienia każdej, choćby najpotworniejszej zbrodni, jeśli tylko celem jej jest zaspokojenie własnych chuci...

Kto rozumie, kto umie ocenić całą grozę tej wiecznie niestety krwawiącej i tak bolesnej rany społeczeństwa, a nie poprzestaje jedynie na gołosłownej litości, na uronieniu łzy nad tem nieszczęściem, ale gdzie tylko może, gdzie mu się trafiła sposobność, tam dokłada wszelkich starań, byleby tylko przyczynić się do zabliznienia tej rany, ten śmiało może dumnie wzniesić czoło i rościć sobie pretensje do zasług, przed tym społeczeństwem powinno czołem uderzyć!

A cóż dopiero można powiedzieć o tych, co wiedzeni prawdziwą filantropią, całe swe życie poświęcają na ten cel i wyzbywszy się wszystkich innych pragnień, patrzą tylko, gdzieby „ulicy“ i „rynsztokowi“ wyrwać jak najwięcej tej dziatwy, która musi paść łupem zła, które gwałtem wciska się do serc i umysłów tej opuszczonej dziatwy!...

Takim ludziom należy się ze strony społeczeństwa i hołd i wdzięczność za ich pełną zaparcia się, żmudną pracę; należy się im materyalne i moralne poparcie, a szczęśliwem można nazwać miasto, w którym znajdzie się choć jeden taki człowiek!...

I Kraków jest na tym punkcie szczęśliwy, bo ma takiego filantropa w osobie pani Żurawskiej.

Zacna ta kobieta niema innej troski, jak tylko tę jedną, aby molochowi ulicy wydrzeć z gardła jak największą liczbę ofiar. Pracę swą zaczęła ona, nie mając żadnych środków materyalnych, od małego. Zawiazkiem dzisiejszego jej domu dla opuszczonej dziatwy, który wznosi się przy ulicy Senatorskiej na Półwsiu Zwierzynieckim, było jedno jedyne dziecko, sierota po jakiejś ubogiej wyrobnicy, którą pani Żurawska po śmierci matki przysparnęła do siebie.

W ciężkich warunkach rozpoczęła zbożna praca pani Żurawskiej wydała obfite owoce. Nie oglądając się na żadne trudności, dzielna kobieta garnęła do siebie biedną, opuszczoną, pół dziką dziatwę. Szeregi jej pupilek wzrastały, a nikt nie wiedział o tej pracy, nikt nie wspierał pani Żurawskiej w ciężkiej walce, jaką musiała toczyć z brakami finansowymi.

Aż wreszcie wieść o jej błogosławionej dzia-



(Treść na str. 6). Fot. Sebald. Kraków.
Awans komendanta korpusu krakowskiego: Jenerał
broni Adolf Horsetzky von Hornthal.

łalności przez tych maluczkich dotarła do uszu księdza prałata dra Władysława Bandurskiego.

Zacny kapłan otoczył zaraz swą opieką opiekunkę opuszczonej młodzieży. Słowem i drukiem nawoływał, zachęcał i błagał społeczeństwo, by niosło wydatną pomoc poświęcającej się tak szczytnej idei kobiecie, a głos jego nie pozostał na szczęście głosem wołającego na puszczy. Drogą składek i datków pani Żurawska zdołała zdobyć kapitał i zbudować na Półwsiu zwierzynieckim własny dom dla opuszczonej dziatwy, który dwa tygodnie temu oddała już na publiczny użytek.

Pani Żurawska nie ustaje w pracy, wspierana przez księdza Bandurskiego, ale społeczeństwo nasze nie powinno o niej, ani o jej instytucji zapominać, nie powinno szczędzić jej dalej poparcia, poprzestać na dotychczasowej ofiarności.

Stała pomoc, bezustanna pamięć o potrzebach opuszczonej dziatwy i jej opiekunki mogą jedynie gwarantować dalszy rozwój tej tak potrzebnej, tak dobroczynnej instytucji.



Biedna opuszczona dziatwa:
Zakład pani Żurawskiej przy ulicy Senatorskiej w Półwsiu zwierzynieckim.

Fot. Jabłoński. Kraków.